

Gdzie wichry wojny niesie wiatr...

Wielu z was słyszało od swoich dziadków lub pradziadków, o wydarzeniach z czasów II Wojny Światowej. Opowiadali o biedzie jaką cierpieli, jak to jako młodzi ludzie, musieli cierpieć nieprawości które Niemiec najeżdźca, szykował naszemu narodowi. Niektórzy Polacy, stanowili czynny opór, wstępowali do Armii Krajowej, działali metodami partyzanckimi i działali po kryjomu na rzecz Polski. Słyszeliście też pewnie o harcerzach, a konkretnie o Szarych Szeregach, które w sposób bohaterski działali na szkodę Niemcom. Nasza historia będzie właśnie o takiej młodzieży, czyli harcerzach z batalionu „Zośka” i o batalionie „Parasol”....

Godzina piąta rano, budzik wydał jak zwykle kilka uderzeń w dzwonek i umilkł. Wystarczyło to jednak, aby Staszek zerwał się z łóżka. Odstłonił okno, przez, które wpadły do pokoju pomarańczowe promienie wstającego słońca. „Kolejny piękny, słoneczny, dzień, w którym znowu będę narażał życie dla przyjaciół i Polski.” Pomyślał i od razu pojawił mu się uśmiech na twarzy, ponieważ podwyższona adrenalina na akcjach dywersyjnych była czymś co lubił najbardziej. Przemył twarz, wykonał kilka ćwiczeń gimnastycznych, ażeby rozruszać mięśnie, zastygłe po nocy. Odkąd wstąpił do batalionu „Parasol”, czyli dokładnie rok temu, jego życie nabrało kolorów, spełniają się jego marzenia, w których jest dywersantem spadochroniarzem i naraża się czasami pod gradem kul dla swej ojczyzny. Dzisiaj będzie jakoś odmiennie, czuł to kiedy zerwał go budzik, stanie się coś co jeszcze bardziej wpłynie na jego życie.... lub śmierć.

Godzina ósma, Staszek stawiał się na tajnym lotnisku pośrodku lasu. Była to zwykła wielka polana. Do lasu tego Niemcy nie przychodzili, bo partyzanci stawiali czynny opór i za każdym razem wygrywali. Przy drewnianym domku czekał już drużynowy, który oznajmił wszystkim, że odbędą się dzisiaj manewry powietrzne, czyli kierowanie samolotem, pętla, ósemki, szyki ubezpieczone, korkociągi, oraz pościgi. Wszyscy lekkim uśmiechem pokazali, że pomysł ten bardzo im się podoba. Staszekowi przypadła zaszczytna rola, uciekającego pilota. Wyleciał jako pierwszy i czekał w powietrzu na swoich „prześladowców”. Kilka razy udało mu się uciec, niekiedy został przyłapany i zmuszany do lądowania. Wszystko przebiegało zgodnie z planem. Kiedy drużynowy zarządził ostatni już lot, każdy był bardzo zmęczony ale szczęśliwy, że dobrze wykonuje polecony manewr. Staszek poderwał się z ziemi. „Co za przedziwne uczucie – pomyślał-jednakże podczas akcji wszystko to inaczej wygląda...”. Udało mu się znowu uciec kolegom goniącym go, lecz kiedy przez radio próbował wywołać dowództwo na ziemi, nikt nie odpowiadał. Stwierdził, że drużynowy poszedł na kawę, więc zaczął podchodzić do lądowania. Był to trudny manewr, bowiem nie było dużo miejsca na polanie, aby zrobić odpowiednio długi pas startowy, ale po tylu godzinach spędzonych w powietrzu, Staszek nie miał najmniejszego problemu z tym.

Godzina 18.45, Staszek wylądował, wyszedł z samolotu, lecz w zasięgu wzroku nie zauważył nikogo. „Coś za cicho tu...” pomyślał. Nagle powietrze przeszła seria z RKM-u. Szyba kabiny rozprysła się w drobny mak. Staszek odruchowo rzucił się do klapy samolotu. Włączał radio, kiedy na polanę wjechałczołg. Staszekowi wystarczył jeden rzut oka, żeby poznać czarny hitlerowski krzyż na nim. Już widział, że się nie uratuje. Zdażył nadac informacje do swoich kolegów nadal będących w powietrzu „Nie lądować!!!...”. W następnej chwiliczołg wystrzelił. „Czyli to jest te podniosłe wydarzenie, które miało mieć dzisiaj miejsce...” przemknęło przez myśl, zanim wszystko zalała ciemność...

Historia, smutna ale ukazująca, poświęcenie i bohaterstwo, jakie miało miejsce nawet u młodzieży i dzieci... Na koniec pozwolę sobie zacytować zwrotkę piosenki, która często jest śpiewana w wielu drużynach i przy wielu ogniskach...

*„Chwycił butelkę pełną benzyny
I wybiegł na drogę z nią,
Krzyknął do swoich 'Czuwaj chłopaki!'
I zginął za białą-czerwoną.”*

H.O. Paweł Dłubis